

Czary

Coś się zdawało dziewczynie,
Coś się zdawało!
Przy młynie
Godzinę całą
Patrzała, jak woda płynie,
Jak pod nią w wodnej kotlinie
Coś się pluskało!

Zdawało jej się, że w wodzie
Widzi tęczowy
Na spodzie
Gmach kryształowy,
A przed nim w świetnym pochodzie
W zaczarowanym ogrodzie
Królewskie łowy.

Zdawało jej się znów dalej,
Że widzi potem
Na fali
Błyszczących złotem
Rycerzy w hełmach ze stali,
Że nawet ukłony w dali
Widzi przelotem.
O cuda! Tuż przed nią klęka
Piękna, jak świeża
Jutrzenka,
Postać rycerza;
Wpół ją objęła dłoń miękka
Ona się płoni i lęka,
I nie dowierza.

On szepcze miłośnie do niej
Z kraju piękności,
Barw, woni,
Z kraju młodości,

Z wieczystej błękitnej toni
Przybywam z wieńcem na skroni
Pragnę miłości!

Jeśli masz serca choć tyle,
Żeby pierś biała
Na chwilę
Uczuciem drżała...
Porzucę skrzydła motyle
I pozostanę tu w pyle
Ludzkiego ciała.

Lecz jeśli tylko odgadnę,
Że kształty owe
Tak ładne
Są marmurowe,
Że serce nie drży w nich żadne
To wtedy jak cień przepadnę
W mgły zaświatowe!

Dziewczyna słucha i płonie,
Coś jej się zdaje,
Że w łonie
Zwolna powstaje
W dziewiczej wstydu osłonie
Prawdziwa miłość – więc dłonie
Drżąca podaje.

Lecz kiedy schyla się z trwogą
Do słodkiej mary,
Pod nogą
Byłyż to czary?
Nie widać przed nią nikogo!
A tylko przechodzi drogą
Młynarczyk stary.

Widocznie w owej godzinie
Coś się jej śniło

Przy młynie;
Skądby wziąć było
Rycerzy w wodnej kotlinie?
A może w pięknej dziewczynie
Serce nie biło?